

## CZY ETYKA WSPIERA, CZY OGRANICZA NAUKĘ?

**Andrzej Szostek MIC**

*Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II*

*Wydział Filozofii*

arszost@kul.lublin.pl

### Streszczenie

Po wstępnych ustaleniach, iż naukę rozumie się tu jako badania naukowe, a etyka, o którą chodzi, to normatywna etyka personalistyczna, uznająca człowieka-osobę za dobro nie dopuszczające traktowania go wyłącznie instrumentalnie, autor w pierwszej części wskazuje na powody, dla których etyka zasadniczo naukę wspiera. Nauka bowiem nie tylko ułatwia ludzkie życie, nie tylko pozwala zapanować nad światem, ale przede wszystkim pozwala rozwinąć się człowiekowi jako istocie rozumnej, dojrzewającej duchowo przez bezinteresowne poznawanie prawdy o świecie i o sobie. Uprawianie nauk wymaga także rozwijania określonych cnót (obiektywizmu, kreatywności, uczciwości, otwartości na dialog, pokory), które wewnętrznie ubogacają człowieka. Ograniczenia etyczne nakładane nauce, którym autor poświęca drugą część artykułu, płyną z uznania, że nauka, jak wszelka ludzka aktywność, powinna służyć człowiekowi. Autor podaje szereg przykładów niedopuszczalnych moralnie eksperymentów (z obszaru psychologii, medycyny, genetyki). Wskazuje także na wyzwania społeczne, na które naukowiec powinien odpowiadać, nie marnując swych kompetencji i wysiłków na badania jałowe.

**Słowa kluczowe:** nauka, etyka, personalizm, osoba ludzka, godność

**Key words:** science, ethics, personalism, human person, dignity

Narzucająca się intuicyjnie odpowiedź na tytułowe pytanie brzmi: „I wspiera, i ogranicza – choć w różnej perspektywie”. Sądzę, że jest to intuicja trafna, z góry wszakże chcę podkreślić, że perspektywy te są różnej rangi. Etyka, w moim przekonaniu, w podstawowym i najważniejszym wymiarze naukę wspiera. Ograniczenia, które na nią nakłada, mają charakter wtórny, stanowią konsekwencję tego fundamentalnego wsparcia, jakie etyka nauce daje. Ten pogląd, który spróbuję poniżej rozwinąć i uzasadnić, podpowiada zarazem, jaki powinien być plan tych rozważań. Najpierw trzeba wskazać, w jakim sensie i w jakim zakresie etyka naukę wspiera, by w części drugiej wskazać na powody i miejsca, w których etyka naukę

musi ograniczać. Przed rozwinięciem jednak tych dwóch zasadniczych części mego wystąpienia, trzeba kilka słów poświęcić temu, jak rozumie się tu etykę i naukę.

### 1. Jaką naukę jaka etyka wspiera lub ogranicza?

Poświęcona pojęciu nauki i klasyfikacji nauk monografia St. Kamińskiego<sup>1</sup> nawet po ponad trzydziestu latach od czasu jej opublikowania wciąż godna jest przywołania, między innymi dlatego, że autor skrupulatnie odróżnia i charakteryzuje różne sensory terminu *nauka*. W kontekście pytania tytułowego istotne jest dla nas nade wszystko rozumienie nauki jako *poznawczej działalności wsobnej lub przechodniej (badania naukowe)*<sup>2</sup>. Uwzględnienie wsobnego charakteru tych badań okaże się ważne z punktu widzenia wartości nauki dla człowieka i jego rozwoju. Dodajmy: choć trzeba odróżnić naukę rozumianą jak badania naukowe od nauki pojętej jako rezultat tych badań (wiedza, nabyte umiejętności) oraz nauki jako działu kultury<sup>3</sup>, to jednak nie sposób oddzielić od siebie tych znaczeń i wymiarów nauki, są one bowiem ze sobą organicznie powiązane.

Trudniejszą sprawą jest wyjaśnienie, co kryje się za słowem „etyka”, gdy pytamy, czy ona naukę wspiera, czy ogranicza. O ile bowiem można wskazać na względnie jasne, aksjologicznie neutralne i dość powszechnie akceptowane znaczenie nauki, o tyle etyka tak prostych i jednoznacznych intuicji w sobie nie zawiera. Najpierw ustalmy, że chodzi nam o etykę *normatywną*, nie zaś czysto opisową, ta bowiem – jako opisowa właśnie – nauki wprost ani wspierać, ani ograniczać nie może. W ramach etyki opisowej można jedynie zreferować poszczególne poglądy dotyczące wartości nauki i jej moralnych granic, jakie znaleźć można w różnych – bardziej lub mniej wyraźnie wyartykułowanych – stanowiskach etycznych, kontekstach kulturowo-cywilizacyjnych itp. Zapewne inaczej wartość nauki pojmowana jest w kręgu cywilizacji euroatlantyckiej, niż w obrębie kultur Bliskiego i Dalekiego Wschodu, czy czarnej Afryki. Różnie rysuje się ta aksjologia nauki także w kontekście różnych przekonań religijnych, traktowanych niekiedy jako podstawowe kryterium wszelkiej ludzkiej działalności. Ale i w obrębie samej etyki normatywnej: inaczej wartość nauki będzie postrzegana np. przez utylitarystów, inaczej przez zwolenników etyki Arystotelesa, I. Kanta lub M. Schelera. Aby na nasze główne pytanie sensownie odpowiedzieć, trzeba zdecydować się, w świetle jak rozumianej etyki mamy to pytanie rozważać.

Proponuję perspektywę *etyki personalistycznej* nie tylko dlatego, że sam ją uważam za najtrafniejszą, ale także dlatego, że ta właśnie perspektywa (niekoniecznie tak właśnie nazywana) jest dość powszechnie przyjęta w naszym kręgu kulturowym – i z niej właśnie pytanie o wartość i granice nauki najmocniej wyrasta. Przez etykę personalistyczną rozumiem taką etykę, która za podstawowe

---

<sup>1</sup> St. Kamiński, *Pojęcie nauki i klasyfikacja nauk*, Lublin 1981, wyd. III uzupełnione.

<sup>2</sup> Tamże, s. 14.

<sup>3</sup> Por. tamże.

kryterium moralnych ocen przyjmuje dobro człowieka-osoby. Oczywiście, oceny te będą różne zależnie od tego, jak pojmuje się człowieka i jego dobro. I znów: trudno tu przeprowadzać dyskusję z poszczególnymi filozoficznymi koncepcjami człowieka, a jest ich doprawdy wiele i bardzo się one między sobą różnią. Powód, dla którego określam przyjętą perspektywę jako personalistyczną, a nie humanistyczną, jest właśnie ten, że personalizm zawiera w sobie określoną wizję człowieka-osoby. Najkrócej mówiąc, człowieka rozumieć tu będę jako duchowo-cielesny podmiot, wyposażony w umysłowe zdolności poznawcze, obdarzony wolnością i dojrzewający do swej człowieczej dojrzałości poprzez odniesienie do innych osób; odniesienie, które najtrafniej wyraża słowo *miłość*. Boecjuszowskie określenie osoby (*rationalis naturae individua substantia*) dopełnione tu jest nie tylko poprzez wyraźniejsze wyartykułowanie wolności, ale także – poniekąd bardziej jeszcze – poprzez tę perspektywę osobowej samorealizacji, która wiedzie drogą miłości. Ona również mieni się wielością znaczeń; nam chodzić będzie o ten sens miłości, której podstawowym wyrazem jest nieużyteczne traktowanie innych osób, a która swą najwyższą postać znajduje w darze z siebie dla innych. Szczególnie trafnie tę intuicję znaczeniową miłości wyraża fragment soborowej Konstytucji *Gaudium et spes*, gdzie czytamy: „Człowiek, będąc jedynym na ziemi stworzeniem, którego Bóg chciał dla niego samego, nie może odnaleźć się w pełni inaczej, jak tylko poprzez bezinteresowny dar z siebie samego”<sup>4</sup>.

## 2. Dlaczego etyka wspiera naukę?

Etyka wspiera to, co jest jakimś dobrem, w szczególności: dobrem dla człowieka. Jakie dobro (jaką wartość) niesie w sobie nauka? Spontanicznie narzucającym się, oczywistym atutem nauki jest jej wartość *użyteczna*. Któż zaprzeczy, że to nauce zawdzięczamy postęp techniczny, dzięki któremu żyjemy dziś znacznie bardziej komfortowo, w pewnym sensie bardziej efektywnie, niż nasi przodkowie? Postęp ten, którego gwałtowny rozwój datuje się zwłaszcza od XIX wieku, odmienił radykalnie nasz świat, a dynamika tego postępu jest wciąż tak imponująca, że trudno nam niekiedy osiągnięcia te przyswoić sobie i w pełni je wykorzystać. Nie wyobrażamy sobie dziś życia bez elektryczności, samochodów, telewizji, telefonów komórkowych i Internetu. Osiągnięcia te (a przypominałem tylko kilka z nich) tak dalece determinują nasz styl życia, że awaria któregoś z tych przedmiotów lub urządzeń czyni nas bezradnymi, czujemy się wówczas jak osoby niepełnosprawne, niekiedy wręcz – jak potocznie powiadamy – „wali się nam świat”. A przecież efekty tego postępu wykorzystujemy nie tylko w naszym prywatnym i zawodowym życiu. Dokonująca się na naszych oczach rewolucja

---

<sup>4</sup> Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym, p. 24. Pełniej tę koncepcję człowieka-osoby oraz tę wizję miłości odnaleźć można m in. w: M. A. Krąpiec, *Ja – człowiek. Zarys antropologii filozoficznej*, Lublin 1974; K. Wojtyła, *Miłość i odpowiedzialność*, Lublin 1982 (wyd. 3); tenże, *Osoba i czyn oraz inne studia antropologiczne*, Lublin 2000, J. Pieper, *O miłości*, Warszawa 1975. Por. też: Cz. Bartnik, *Personalizm*, Lublin 2000 oraz J. F. Crosby, *Zarys filozofii osoby. Być osobą*, Kraków 2007.

informatyczna umożliwia i przyspiesza globalizację, zarówno w jej wymiarze kulturowym, jak – budzącym skądinąd wiele kontrowersji – ekonomicznym, jak wreszcie politycznym. Wskutek częstych i dość powikłanych zawirowań politycznych przyzwyczajamy się stopniowo do tego, że w Polsce notorycznie trwa jakaś kampania przedwyborcza – ale widzimy przy tej okazji, jak bardzo nowe techniki wpływają na jej przebieg, by wspomnieć choćby przeobfite i bardzo różnorodne „spoty”, które umieszczają w Internecie poszczególne partie (a także – we własnym zakresie – pomysłowi ich zwolennicy) w nadziei pozyskania większego poparcia wyborców. Niekiedy ten postęp odbieramy jako zbyt gwałtowny i agresywny, niszczący naszą prywatność. Często nie wykorzystujemy całego bogactwa oferty technologicznej, jaką otrzymujemy wraz z zakupem nowego telefonu komórkowego lub „laptopa”, bo wiemy, że zanim zdążymy zapoznać się z tą ofertą, stanie się ona przestarzała – a my, zamiast wykorzystać udogodnienia techniczne dla jakichś celów, zapomnimy już o tym, czemu ta technika ma służyć i poprzestaniemy na zabawie techniką.

Niezależnie jednak od związanych z postępem technicznym zagrożeń (nie ma dobra, którego realizacja nie wiązałaby się z jakimiś zagrożeniami), pożytek z niego płynący jest oczywisty. Ale pożytek ten wskazuje pośrednio na inny, głębszy powód, dla którego nauka i wpisany w nią organicznie dynamizm postępu, owocujący coraz to bardziej wyrafinowanymi technicznymi osiągnięciami, wart jest wysokiej moralnej oceny. Postęp ten manifestuje mianowicie i podkreśla wyróżnioną w całym świecie pozycję człowieka jako tego, kto – dzięki mocy swego umysłu – zdolny jest zapanować nad światem: poznawszy rządzące nim prawa wykorzysta je do realizacji własnych, wolnych zamysłów i projektów życiowych. Mówiąc językiem biblijnym, dzięki nauce i jej postępowi, wyrażającemu się w osiągnięciach technicznych, może on spełniać polecenie Stwórcy: „Czyńcie sobie Ziemię poddaną” (por. Rdz 1, 28). Realizując to szczytne zadanie uczestniczymy w panowaniu, które jest atrybutem samego Boga, Pana i Władcy wszechświata. Rzecz można, iż Bóg celowo nie dokończył swej stwórczej pracy, ale powierzył dopełnienie tego dzieła temu, którego uczynił na swój obraz i podobieństwo (por. Rdz 1, 26). Warto tylko podkreślić, że dopełnienie to winno przebiegać wyznaczonym przez Niego szlakiem, tak aby również wszystko, co człowiek czyni i tworzy, było dobre, bardzo dobre; by świat cały – i człowiek w nim – rósł i dojrzewał do właściwej sobie pełni. Zachłanne czerpanie z bogactw naturalnych i dewastacja środowiska naturalnego, podporządkowane jedynie płytkim, konsumpcyjnym celom, z całą pewnością nie jest przykładem właściwej kontynuacji bożych zamysłów stwórczych. Świat staje się poprzez taką grabieżczą gospodarkę miejscem coraz bardziej jałowym, wymarłym, grożącym koniec końców samemu człowiekowi. Trudno w nim doprawdy odnaleźć ideał wyrażony symbolem rajskiego ogrodu, miejsca błogosławionej symbiozy przyrody oraz ludzkiej, rozumnej aktywności. Ogród wymaga uprawy, by nie zdegradował się na powrót do stanu dzikiego buszu, ale też ogród to nie kamienna pustynia, w której już nic żyć i rosnąć nie może. Nie miejsce tu, by podjąć problem właściwego wykorzystania postępu naukowo-technicznego; podkreślmy, że wspomniane nadużycia nie podważają wartości tego postępu jako świadectwa wielkości

człowieka i jego rangi w świecie (nigdy *abusus* – nadużycie, nie usprawiedliwia podważania wartości samego *usus* – prawidłowego używania otrzymanych darów). Nie podważają tym bardziej, że płyną nie wprost z nauki, ale z politycznego (w szerokim sensie tego słowa) jej wykorzystywania.

Nawet jednak panowanie nad światem, choć wpisane (w sensie teologicznym) w stwórcze dzieło Boga, nie dotyka jeszcze najgłębszych korzeni moralnej wartości nauki. Korzenie te sięgają samej istoty nauki. Otóż nauka, rozumiana jako metodycznie osiągnięta, uzasadniona i usystematyzowana wiedza o świecie, o człowieku, a nawet o samym Bogu, jest tworem ludzkiego rozumu, poszukującego po prostu *prawdy*, dociekającego jej nieustępliwie i bezinteresownie. Ta pasja poznania rzeczywistości, poznania prawdy dla niej samej, przynosi czasami nieoczekiwane praktycznie doniosłe owoce. Matematyków od dawna korciło, by podważyć piąty aksjomat Euklidesa (tzw. postulat równoległości), więc zaczęli się oni „bawić” tworzeniem geometrii nieeuklidesowych na długo przedtem, zanim wyniki tych badań okazały się przydatne w interpretacji struktury wszechświata. Herodot opisywał wierzenia i zwyczaje nieznanym Grekom ludów dlatego, że ludy te go po prostu ciekawiły, nie zaś dla jakichś politycznych celów, ale jego *Dzieje* pozwalały wykorzystać tę wiedzę przez tych, którzy żywili zaborcze zamysły, a ponadto (i co ważniejsze) dzieło Herodota rozszerzało horyzonty poznawcze, kształtowało światopogląd wielu pokoleń jego czytelników. Przykładów wykorzystania (dobrego lub naganego) dociekań naukowych można wskazać więcej, ale nawet niezależnie od ewentualnych praktycznych korzyści, samo poszukiwanie prawdy, sama pasja poznawcza jest ważna, ponieważ w niej wyraża się fundamentalna cecha człowieka jako istoty rozumnej.

Czy tylko naukowiec poszukuje prawdy? Oczywiście, nie. Prawdy poszukuje mistyk dążący do zjednoczenia z Bogiem jako prawdą najwyższą, pełnią prawdy; poszukuje jej dziennikarz tropiący wszelkie usiłowania ukrycia prawdy podejmowane przez tych (zwłaszcza polityków i biznesmenów), którzy obawiają się, że jej odkrycie i opublikowanie przyniesie im szkody; poszukuje jej w końcu każdy śmiertelnik, który jest po prostu ciekaw świata. W nauce jednak to dążenie do poznania prawdy jest wyjątkowe przez to, że jest bezinteresowne, a zarazem metodycznie zorganizowane. A właśnie poprzez poznanie prawdy „dla niej samej” i jej swoiste przyswojenie człowiek buduje siebie samego, dojrzewa wewnętrznie do decydowania o swym życiu. Nasza wola tak jest bowiem ukształtowana, że człowiek wybrać może tylko to, co już poznał i w czym dostrzegł jakieś dobro. *Nihil volitum, nisi praecognitum*; chcieć można tego tylko, co człowiek bodaj w części zna. O najgłębszej wartości nauki decydują więc nie osiągnięcia technologiczne, które ułatwiają nam codzienne życie. Nawet nie to, że wiedza i technika dają nam władzę nad światem i dowodzą naszej wyższości nad nierozumnym otoczeniem. O wartości nauki decyduje nade wszystko to, że właściwe jej *dążenie do poznania prawdy stanowi podstawę i drogowskaz kształtowania siebie samego jako osoby*: istoty rozumnej, bogacącej się i rozwijającej wewnętrznie poprzez wiedzę o świecie i o sobie samej, dojrzewającej do wolnego decydowania o sobie poprzez odniesienie do poznanej prawdy, poprzez kierowanie się nią w życiu.

Wspomniane kształtowanie siebie poprzez właściwe nauce dociekanie prawdy dokonuje się poprzez umacnianie określonych postaw, *cnót*, jakie znamionują człowieka nauki. Co najmniej pięć takich *cnót* godzi się tu wymienić.

Po pierwsze, naukowiec cechować musi *racjonalność*, *systematyczność* i *obiektywizm*. Nie „zgaduje” on prawdy, nie wieści jej jak prorok, nie koncentruje się na odkryciu prawdy przez kogoś umyślnie zakrywanej (jak to czyni nierządki dziennikarz), ale poszukuje jej w sposób metodyczny: zorganizowany (systematyczny) i racjonalny, a więc posługujący się argumentami, z pominięciem jakiegokolwiek pozaracjonalnego nacisku. Trudno nie wspomnieć tu o zawołaniu *plus ratio quam vis* (liczy się rozum, a nie siła), jakim szczyci się najstarsza polska uczelnia, Uniwersytet Jagielloński. Stosując odpowiednie procedury uczony dba o obiektywność swych badań, a zarazem o ich przejrzystość, umożliwiającą ich kontrolę i ewentualną weryfikację.

Po drugie, niezbędną cechą człowieka nauki jest *kreatywność*. Musi on oczywiście znać dotychczasowy stan wiedzy, ale musi też umieć postawić ważne i posuwające wiedzę naprzód pytania. To inny rodzaj twórczości niż ten, który cechuje artystę. W nauce liczy się zdolność dostrzeżenia niedostatków nabytej wiedzy, nieuwzględnionych dotąd aspektów, niejasności lub wręcz sprzeczności, jakie dotychczasowa wiedza w sobie zawiera. Tu objawia się rzeczywisty talent, a niekiedy geniusz człowieka nauki, który nie zadowala się potocznymi oczywistościami. W tym sensie kreatywność łączy się nieuchronnie z *postawą krytyczną*, która jednak także musi mieć racjonalny charakter, czyli musi odwoływać się do racjonalnych przesłanek uzasadniających ten krytycyzm oraz wynikający z niego nowy program badawczy. Ów krytycyzm w różnych dziedzinach nauki różnie się przejawia, wszędzie jednak – w matematyce, przyrodoznawstwie, humanistyce, filozofii, a nawet teologii – to on właśnie cechuje prawdziwego człowieka nauki.

Po trzecie, nauka wymaga *uczciwości*. To znów cnota niespecyficzna dla tej dziedziny ludzkiej aktywności, ale w nauce jest ona wymogiem tyleż ważnym, co trudnym. Ważnym – bo jego naruszenie pociąga za sobą niejako zakwestionowanie całych naukowych badań i ich wyników; tak pojęta uczciwość wprost wynika ze wspomnianej racjonalności i obiektywizmu. Trudny zaś jest ten wymóg dlatego, że silne są pokusy nieuczciwości. Nauka może być zajęciem intratnym: etaty, kariera, sława, pieniądze – wszystko to może skłaniać do różnych odmian oszustwa lub „naciągania” wyników badań i ich interpretacji. Niebezpiecznie łatwe, przy mnogości literatury i jej powszechnej dostępności, są plagiaty. Niełatwo przeciwstawić się (zwłaszcza w dziedzinie nauk społecznych) tzw. politycznej poprawności, bo grozi to społeczną dezaprobatą naukowca – a wyniki badań nie zawsze łatwo z tą poprawnością pogodzić. Określone wyniki badań mogą kusić niemałymi zarobkami (np. przy testowaniu nowych leków). Same recenzje – a ludzie nauki wiele ich sporządzają – trudno niekiedy rzetelnie pisać, bo wiążą się one nieuchronnie z możliwością konfliktu interesów – itp. Tu potrzebna jest mała uwaga: nie twierdzę, że ludzie nauki są uczciwsi od przeciętnego śmiertelnika; smutnych przypadków nieuczciwości w świecie nauki mamy aż nadto wiele.

Twierdę tylko, że właśnie wspomniane pokusy nieuczciwości, w kontekście fundamentalnego znaczenia rzetelności i obiektywizmu badań naukowych, każą tę cnotę traktować jako szczególnie ważną.

Po czwarte, uprawianie nauki uczy *pokory*. Poznanie jednej prawdy otwiera z reguły drogę do kolejnych, trudniejszych pytań. Świat okazuje się bardziej złożony i trudny do poznania, niż się na początku zdawało. Naukowcy doświadczają tej złożoności świata, stanowiącej wyzwanie dla ludzkiego umysłu, w każdej dziedzinie nauki, od fizyki, poprzez medycynę, psychologię, aż po filozofię i teologię. Pokora człowieka nauki to nie okazywanie swojej małości (zwykle nieco podejrzane, gdy zbyt ostentacyjnie manifestowane); to raczej postawa wynikająca z doświadczenia niezgłębionej, choć fascynującej tajemnicy, jaką kryje poznawany świat, człowiek, Bóg.

Konsekwencją tej pokory jest, po piąte wreszcie, postawa *otwartości i dialogu*. Skoro prawdy nikt nie jest w stanie sam poznać, skoro wskutek ułomności naszego, skądinąd zdumiewającego swą wielkością, umysłu narażeni jesteśmy na błąd, na zbyt jednostronne, a przez to nieadekwatne poznanie rzeczywistości, to zrozumiałe, jak potrzebny jest dialog – i jak cenni są ci, którzy także tę rzeczywistość badają, choć inne mają o niej przekonania. Dyskurs naukowy to nie mecz bokserski, nie chodzi w nim o pokonanie przeciwnika. To raczej wspólna wspinaczka na trudny szczyt, na który dotrzeć można tylko wzajem się wspomagając. Ten, kto widzi rzeczywistość inaczej, niż ja, jest moim sojusznikiem, a nie przeciwnikiem, jeśli tylko obu nas pociąga to samo dążenie do prawdy. Instytucją specyficzną uczelni jest naukowe seminarium, a także, stanowiące ich przedłużenie, konferencje, w trakcie których przedstawiane są i dyskutowane poszczególne poglądy.

Cnoty te są niezmiernie ważne w życiu naukowca, trzeba jednak dodać, że kształtują one całe życie społeczne. Dobro, jakim jest nauka, służy bezpośrednio ludziom nauki, ale ludzie nauki żyją i pracują w społeczeństwie, odciskając na nim swoje piętno. Jeśli dziś często się mówi o „społeczeństwie wiedzy”, to nie chodzi tylko o to, że dzięki naukowcom wiemy więcej o świecie i o nas samych. Istotnym elementem takiego społeczeństwa są właśnie wspomniane cnoty, których kultywowanie pomaga rozwiązać różnorakie problemy społeczne. Racjonalność i obiektywizm, kreatywność połączona z krytycyzmem, uczciwość, pokora, skłonność i zdolność do prowadzenia dialogu – to przecież elementarne postawy prospołeczne. Nie tylko profesorowie te postawy muszą w sobie umacniać, ale ich obecność w społeczeństwie, ich swoista naukowa mentalność, pomaga dojrzewać w tym aspekcie całej społeczności. I chyba przeciętni zjadacze chleba to rozumieją, o czym świadczy stale wysoki autorytet, jakim cieszą się naukowcy, a także ich częsta obecność zarówno w gremiach politycznych, jak i w mediach.

Oto – w wielkim skrócie – powody, dla których rzecz można, iż etyka naukę wspiera. Czy także ją ogranicza, a jeśli tak, to z jakiego powodu i w jakim zakresie?

### 3. W czym etyka naukę ogranicza?

Na pierwsze granice uprawiania nauki już pośrednio wskazaliśmy w kontekście cnót, jakimi dobry naukowiec winien się odznaczać. Jak w każdej innej dziedzinie ludzkiej aktywności, tak i tu: podstawowym postulatem moralnym jest postulat rzetelnego wykonywania swojego zawodu, tak więc etyka (by pozostać przy tym skrótowym, tytułowym pojęciu) stawia granice wyznaczone specyfiką samej nauki. Przekracza te granice ten, kto swe badania prowadzi tendencyjnie, kto w miejsce argumentów racjonalnych „gra na emocjach” lub dopuszcza się ideologizacji nauki; kto rezygnuje z rzetelnych poszukiwań poprzestając na jałowym powtarzaniu tego, co inni odkryli lub ustalili; kto dla jakkolwiek pojętego osobistego zysku dopuszcza się oszustw; kto nie chce lub nie potrafi prowadzić otwartego dyskursu z oponentami. We wszystkich tych przypadkach naruszona zostaje podstawowa norma, jaką człowiek nauki powinien się kierować: bezinteresowne, rzetelne, dociekliwe i metodyczne poszukiwanie prawdy, a co za tym idzie – równie rzetelne jej publikowanie. Szczegółowych dyrektyw dałoby się w tej perspektywie wymieniwać więcej, nie zatrzymuję jednak na nich dłuższej uwagi, bo w gruncie rzeczy są one banalne: stanowią szczególnie przypadek ogólnej zasady, zgodnie z którą każdy powinien uczciwie i rzetelnie wykonywać podjęte zadania.

W przypadku nauki jednak natrafiamy na poważniejsze granice, odnoszące się również do tych, którzy te „zawodowe” etyczne postulaty respektują. Przy całym bowiem podziwie dla nauki i jej zdumiewających efektów nie można zapomnieć, że *nauka Bogiem nie jest*, a wobec tego postulat bezinteresownego poszukiwania prawdy nie jest najważniejszą etyczną zasadą, jaką każdy człowiek – w tym i naukowiec – powinien się kierować. Najważniejszą normą, obowiązującą zarówno naukowca, jak i każdego innego, jest personalistyczna norma miłości, jej zaś pierwszym „słowem” jest nakaz traktowania każdego człowieka zawsze co najmniej również jako celu, nie zaś wyłącznie jako środka do celu (by skorzystać ze znanego sformułowania I. Kanta<sup>5</sup>). Podstawowy postulat moralny odnoszący się do nauki jest więc prosty: *nauka ma służyć człowiekowi*. Rozwój nauki nie może dokonywać się kosztem naruszenia jego godności (jego życia lub możliwości osobowego rozwoju). Ktoś mógłby zauważyć, że niektóre działania (nie tylko naukowców zresztą) jednym służą, innym szkodzą i może się okazać, że *per saldo* opłaca się naruszyć dobro (a nawet targnąć się na życie) niektórych ludzi, by mogło żyć – i to pomyślnie żyć – wielu innych przedstawicieli gatunku *homo sapiens*. Pokusa takiego myślenia nieobca jest zwłaszcza niektórym politykom, którzy – mając na uwadze świetlaną przyszłość narodu, państwa, a nawet całej ludzkości – skłonni są poświęcić na ofiarnym ołtarzu społecznego postępu niektóre jednostki ludzkie. Nie miejsce tu na szeroką dyskusję z tym poglądem. Zauważyć tylko warto, że w takim myśleniu wartością podstawową jest nie człowiek, a ludzkość:

---

<sup>5</sup> „Praktyczny imperatyw brzmić więc będzie następująco: Postępuj tak, byś człowieczeństwa tak w twej osobie, jak też w osobie każdego innego używał zawsze zarazem jako celu, nigdy tylko jako środka”, I. Kant, *Uzasadnienie metafizyki moralności*, tłum. M. Wartenberg, Warszawa 1971, s. 62.



masa ludzkich jednostek, którym polityk pragnie zapewnić pomyślną przyszłość. Taki punkt widzenia wyznacza jednak nieuchronnie perspektywę totalitarną, w której całość (*totum*) ważniejsza jest od tych, którzy tej całości są elementami – i może nie trzeba nas, zwłaszcza po doświadczeniach kilkudziesięciu lat PRL-u, przekonywać o fałszu i zgubności totalitaryzmu. Gdzie człowiek – każdy poszczególne człowiek – przestaje być dobrem najważniejszym, a jego miejsce zajmuje ludzkość (lub klasa, lub naród), tam kończy się poszanowanie człowieka, a w jego miejsce wchodzi określona cecha, *jakość* (przynależność do narodu lub klasy, dobrobyt wielu itp.) której posiadanie daje dopiero prawo do życia i rozwoju.

Dla przykładu: oto psycholog chce zbadać odporność człowieka na ekstremalny strach, na przerażenie. Badania takie są nie tylko ciekawe, ale mogą też się okazać niezmiernie przydatne w terapii psychiatrycznej lub polityce społecznej; ileż to razy człowiek bywa poddany takim doświadczeniom i jak cenne byłyby wyniki pokazujące, jak się wówczas ludzie zachowują oraz co zrobić, by zachowywali się racjonalnie! Załóżmy, że nie da się osiągnąć satysfakcjonujących wyników eksperymentując na myszach i królikach. Badaczowi potrzebny jest „materiał ludzki” – i to dostatecznie spory oraz zróżnicowany pod względem płci, wieku, wykształcenia i innych cech, które dla tych badań okazać się mogą przydatne. Załóżmy także, że udało mu się zgromadzić kandydatów, którzy wyrazili na takie badania zgodę (zachęceni np. odpowiednio wysoką gratyfikacją pieniężną). Czy wolno mu takie badania przeprowadzić? Czy wolno mu je w ogóle zaplanować? Moim zdaniem, nie. Trudno, nie będziemy czegoś o człowieku wiedzieli lub też poprzestaniemy na wiedzy osiągniętej w wyniku obserwacji takich stresów, którym ludzie, niestety, bywają poddawani bez ingerencji psychologa. Będzie to wiedza niepełna, wiele pytań pozostanie bez odpowiedzi, nauka nie posunie się tak dalece i tak szybko naprzód, jak mogłaby, gdyby takie eksperymenty wolno było przeprowadzić – ale człowiek nie zostanie badaniami naukowymi skrzywdzony.

Czy jest to przykład wydumany? Nie sędzę. Odpowiednie kodeksy etyczne z reguły zawierają – i to na czołowym miejscu – normy zobowiązujące psychologa do poszanowania praw osoby ludzkiej i jej godności. Nie znalazłby się taki zapis, gdyby nie istniało niebezpieczeństwo nadużyć w tym względzie. Więcej przykładów znaleźć można w medycynie, dlatego powołuje się odpowiednie komisje etyczne, mające decydować o dopuszczalności nowych metod leczenia, z reguły „wpisanych” w kontekst postępu nauk medycznych. Najgłośniejsze i najtrudniejsze są przypadki związane z rozwojem biologii, zwłaszcza genetyki, tam bowiem pojawia się najsilniejsza pokusa, by zarodki ludzkie gromadzić w „banki” przydatne do leczenia różnych chorób, a niekiedy także do celów kosmetycznych; by dokonywać na nich manipulacji genetycznych, które już przeprowadzono na zwierzętach<sup>6</sup>.

---

<sup>6</sup> W sprawie granic etycznych odnoszących się do badań genetycznych, por. m.in. T. Ślipko, *Granice życia. Dylematy współczesnej bioetyki*, Kraków 1994, s. 71-186. Tamże omówione są również etyczne aspekty badań medycznych (s. 189-228).

Postulat, by nauka służyła człowiekowi, nie sprowadza się do zakazu zadawania krzywdy człowiekowi, choć zakaz ten ma charakter podstawowy. Postulat ten każe również uwzględnić *społeczny kontekst* naukowych badań, zwłaszcza ryzyko niegodnego wykorzystywania naukowych osiągnięć. Czy i jak dalece naukowiec powinien się z nim liczyć? Przypomnijmy, że ten problem podjął L. Kruczkowski w dramacie „Niemcy”, od innej strony tej samej kwestii dotyczą także „Fizycy” F. Dürrenmatta. Naukowiec nie jest politykiem, ale nie może udawać, że nie widzi, kto i w jakim celu go do badań naukowych angażuje, jakich wyników od niego oczekuje. W latach 80-tych ubiegłego wieku grono genetyków postulowało moratorium na badania, które nazbyt łatwo mogą być wykorzystane przeciw człowiekowi (inna rzecz, jak dalece moratorium to okazało się skuteczne)<sup>7</sup>. Wiadomo, że zaangażowanie Andrieja Sacharowa w ruch na rzecz pokoju stanowiło swoistą reakcją na to, że wcześniej przyczynił się on walnie do produkcji radzieckiej broni nuklearnej.

Społeczny kontekst badań podpowiada także ludziom nauki, jakie tematy godne są szczególnej uwagi właśnie z powodu ich dalekosiężnych społecznych konsekwencji. To raczej postulat „pozytywny” niż wskazanie na etyczne ograniczenia naukowych badań, można jednak ten postulat wyrazić formułą „negatywną”: *naukowiec nie powinien poświęcać swej uwagi problemom, które sam postrzega jako banalne*, błahe z punktu widzenia postępu naukowego oraz pożytku społecznego. Problem to w dzisiejszej nauce nie mały. Pracownicy naukowo-dydaktyczni zatrudnieni w uniwersytetach i podobnych instytucjach zobowiązani są do osiągania kolejnych stopni (doktora, doktora habilitowanego) oraz tytułu profesora. Wybierają więc nierzadko tematy, które taki stopień lub tytuł pozwalają – w określonym ustawowo terminie – osiągnąć. Odkładają na bok swe zbyt ambitne zainteresowania naukowe, ewentualne zapotrzebowanie społeczne także mało ich obchodzi, ważny jest temat „realizowalny” w określonych warunkach. Ten sam mechanizm awansu każe im pisać szereg innych publikacji, których określoną liczbę musi kandydat na doktora, doktora habilitowanego lub profesora mieć na swym koncie, by przez procedury awansu pomyślnie przejść. Efektem bywa produkcja prac formalnie poprawnych, ale merytorycznie mało przydatnych lub wręcz zbędnych<sup>8</sup>.

Postulat wrażliwości na problemy trapiące społeczeństwo odnosi się oczywiście szczególnie (choć nie wyłącznie) do nauk humanistyczno-społecznych. Jeśli tym, co łączy poszczególne dyscypliny humanistyczne, jest zainteresowanie człowiekiem, to uczonego – humanistę winna znamionować ponadprzeciętna *wrażliwość społeczna*, która przekłada się na określone zainteresowania badawcze. Uczony jest przygotowany lepiej, niż zwykły śmiertelnik do tego, by dostrzec konflikty, jakie trapią społeczeństwo, stojące przed nim wyzwania i zagrożenia, długofalowe kierunki jego przemian i ich skutki. Dobrym przykładem takiego

---

<sup>7</sup> Por. tamże, s. 82-88.

<sup>8</sup> Surową krytykę takiej praktyki przeprowadził m. in. M. Grabowski. Por. jego: *Istotne i nieistotne w nauce*, Toruń 1998.

problemu społecznie doniosłego jest globalizacja: równie modna, jak wielowątkowa i trudna do opanowania, wpisana w szeroki kontekst życia społecznego, także międzynarodowego<sup>9</sup>. Kto, jeśli nie ekonomista, socjolog i politolog powinien się nad nim pochylić, by dostrzec związane z nią szanse rozwoju całych społeczeństw i poszczególnych obywateli, ale także zagrożenia związane nieuchronnie z globalizacją? To on właśnie predestynowany jest do tego, by dzięki swej wiedzy i kompetencji pomógł wyjść poza prymitywne i jednostronne deklaracje bądź to bezkrytycznego pro-globalizacyjnego entuzjazmu, bądź też jałowego anty-globalizacyjnego protestu, przypominającego trochę niszczenie fabryk w okresie rodzenia się kapitalizmu. To on powinien proponować politykom kierunki działań pomagające opanować ten proces tak, by lepiej służył człowiekowi i jego rozwojowi (tak właśnie, jak w XIX wieku trzeba było opanować i zhumanizować prymitywny kapitalizm). Kolejny przykład dotyczy ekologii. Postęp naukowo-techniczny doprowadził do sytuacji nieznaney dawniej, w której człowiek może w poważnym stopniu wpłynąć na kondycję niszy ekologicznej, w jakiej żyjemy. Dopóki narzędziami jego były socha i kamień, wpływ ten był niewielki, człowiek musiał się bronić przed kataklizmami naturalnymi, nie mając wpływu na ich zaistnienie i przebieg. Ale odkąd produkowana przezeń ilość dwutlenku węgla oraz ingerencje w otaczającą glob ziemski niszę ozonową zaczęły wpływać na kondycję życia na ziemi, odkąd pojawiły się sygnały globalnego ocieplenia i wpływu, jaki na ten proces ma i w przyszłości może mieć człowiek, nabiera znaczenia pytanie, czy i jak możemy temu procesowi zaradzić<sup>10</sup>. I znów: kto lepiej, niż uczony rozeznac może, gdzie leży źródło problemu i jakie kroki należy podjąć, aby uchronić się przed katastrofalnymi skutkami tych procesów? Przykład trzeci: atak na World Trade Center. Ujawnił on głęboką przepaść dzielącą cywilizację zachodnią od społeczeństw inspirowanych religią i tradycją islamu. Wszyscy mamy świadomość, że dotychczasowa odpowiedź na to wyzwanie jest niewystarczająca, czasem wydaje się wręcz tragicznie chybiona. Odpowiedź muszą znaleźć nade wszystko politycy (podobnie, jak w sprawie globalizacji i ekologicznego zagrożenia), ale to od uczonych mają prawo oczekiwać zarówno rządzący światem, jak i tak zwani zwykli obywatele, rzetelnego rozpoznania tych problemów, a to znaczy najpierw podjęcia odpowiednich badań, które pomogą wskazać na drogi przezwyciężenia trapiących nas bolączek i zagrożeń.

---

<sup>9</sup> Wyobrażenie o tym, jak to zjawisko jest złożone i jak różne budzi refleksje, daje porównanie kilku elementarnych, *quasi*-podręcznikowych ujęć globalizacji. Por. np.: Z. Bauman, *Globalizacja – i co z tego dla ludzi wynika*, Warszawa 1998; A. Zorska, *Ku globalizacji? Przemiany w korporacjach transnarodowych i w gospodarce światowej*, Warszawa 1998; A. Dylus, *Globalizacja. Refleksje etyczne*, Wrocław 2005; J. Stiglitz, *Globalizacja*, Warszawa 2006.

<sup>10</sup> Por. w tej sprawie np.: W. Tyburski, *Etyka i ekologia*, Toruń 1995; T. Colborn, D. Dumanoski, J. P. Myers, *Nasza skradziona przyszłość. Ekologiczny manifest naszych czasów: czy życie na Ziemi jest zagrożone?*; S. Zięba, *Natura i człowiek w ekologii humanistycznej*, Lublin 1998; T. Ślipko, A. Zwoliński, *Rozdroża ekologii*, Kraków 1999.

Przywołałem pierwsze z brzegu niepokoje, którymi żyje współczesny świat. Lista takich problemów, globalnych lub regionalnych, jest oczywiście znacznie dłuższa, znaleźć się na niej muszą także takie kwestie, które dotyczą nie tylko bezpiecznego życia i pokojowego współistnienia całej rodziny ludzkiej, ale także jakości tego życia: szeroko rozumianej kultury, w obrębie której człowiek rozwija się w swym człowieczeństwie. Ileż to kompleksów i antagonizmów społecznych ma swe źródło w niewiedzy, fałszywych wyobrażeniach o sobie, tendencyjnie interpretowanej historii, uproszczonej filozofii człowieka? Można powiedzieć, że odpowiedzią na te problemy jest mądra edukacja i pedagogia społeczna, że wielką rolę odgrywają w tym zakresie media. Ale nauczyciele, wychowawcy i dziennikarze muszą dysponować rzetelną wiedzą, której dostarczyć im może przede wszystkim uczonej poprzez swoje badania. Starożytni powiadali: *ars longa, vita brevis*; życie człowieka jest krótkie, a sztuka (także ta, która dotyczy badań naukowych) długa. Szkoda czasu i energii, by je marnować na sprawy nieistotne, nikły pożytek przynoszące. Zrozumiałe, że hierarchia ważności tematów jest nieprosta, wiąże się ze specyfiką danej dyscypliny naukowej, aktualnym stanem wiedzy itp. Ale ignorować jej nie należy – i to także jest swoista etyczna granica nałożona na naukę.

Na koniec krótka refleksja na temat *skuteczności moralnych apeli* odnoszących się do nauki. Przyznam szczerze, że o optymizm w tej materii trudno. Wołania etyków, a także wielu działaczy społecznych i religijnych, którzy przestrzegają przed prowadzeniem naruszających godność ludzkiej osoby badań naukowych oraz dopominają się o poczucie odpowiedzialności za cały ziemski glob przypominając o tym, że nauka ma służyć człowiekowi – otóż wołania takie odbierane są często jak brzęczenie uprzykrzonej muchy, która raczej przeszkadza, niż pomaga żyć. A jednak głos ten, pomimo swej marnej skuteczności na krótką metę, jest nam potrzebny. Nade wszystko po to, by nie umarł w nas człowiek: byśmy nie przechodzili obojętnie wobec spraw zasługujących na gruntowne przemyślenie. Mówiąc nieco przewrotnie, ważne jest, by człowiek nie spał zbyt spokojnie, gdy wokół dzieje się źle. Sokrates – w trakcie swego procesu sądowego – przyrównał siebie do bąka, który kąsa wielkiego i pięknego rumaka – Ateny. Rumak się broni, stara się od bąka uwolnić, jeśli można, to go zabić (w odniesieniu do Sokratesa to się rumakowi – Atenom udało), ale dzięki temu kąsaniu rumak budzi się z gnuśności, ożywa, odradza się w swym pięknie i majestacie<sup>11</sup>. Człowiekowi potrzebne jest takie kąsanie, by nie gnuśniał. Rozwija się i dojrzewa moralnie poprzez zmaganie z problemami, które są dlań wyzwaniem, czasem bardzo wielkim. Zadaniem etyka jest ten rozwój wspierać, nawet jeśli jego głos puszczany będzie często mimo uszu.

---

<sup>11</sup> Por. Platon, Obrona Sokratesa, w: tenże, Dialogi, tłum W. Witwicki, Warszawa 1993, s. 197.

## Abstract

### Does Ethics Support or Limit Science?

The author stresses that from the personalistic point of view, ethics strongly support scientific researches, mostly because systematic searching for the truth develops the spiritual dimension of the human being, as well as allows him/her to rule over the world and make his/her life more comfortable. Besides, scientific activity strengthens such virtues as objectivity, creativity, honesty, modesty, being open for dialogue. Ethics does limit science/humanities when the scientific research is made at the cost of human dignity. The author gives some examples of such abuses which may happen in psychology, medicine or genetics.

#### Nota o autorze

Ks. prof. dr hab. Andrzej Szostek MIC, pracownik Katedry Etyki KUL, rektor KUL w latach 1998-2004. Członek m.in.: Papieskiej Akademii *Pro vita*, Rady Naukowej Narodowego Centrum Nauki, Zespołu ds. Nagród Prezesa Rady Ministrów RP, Prezydium Fundacji Rektorów Polskich, Lubelskiego Towarzystwa Naukowego (wiceprezes), Rady Naukowej Instytutu Jana Pawła II KUL (prezes). Autor pięciu książek oraz ok. 250 artykułów z zakresu etyki, w tym kilkunastu w językach obcych. Główne zainteresowania: metaetyka, personalizm etyczny, problematyka sumienia, niektóre zagadnienia etyki szczegółowej (etyka życia, etyka miłości, etyka a polityka), etyka nauki, myśl etyczna i antropologiczna K. Wojtyły / Jana Pawła II.